

WARTO BYŁO...

z Markiem Bikiem rozmawia Mirosław Lewandowski¹

Na początek zagadka. Czego dotyczy poniższy fragment książki Leszka Moczulskiego:

Zbliża się wpół do czwartej. Zaczyna świtać. Przed frontem kompanii pojawia się Piłsudski, Sosnkowski i paru oficerów. Kasprzycki składa raport. Komendant główny powoli przechodzi przed frontem kompanii. Każdemu z nas zajrzał w oczy przechodząc – wspomina Bolesław Wieniawa-Długoszowski – i każdemu z nas od tego spojrzenia w piersiach zakipiało. Chwilę potem kompania ruszyła defiladowym krokiem. Przed czwartą opuszcza Oleandry, skręca w prawo. Piłsudski i Sosnkowski odprowadzają ją parędziesiąt metrów. Bywajcie zdrowi – zegna Komendant².

Ten fragment opisuje oczywiście 6 sierpnia 1914 r. i wymarsz „Kadrówki”. W pewien sposób jest to związane ze mną i z KPN, gdyż decyzja o wstąpieniu do KPN-u zapadła w trakcie pierwszego Marszu Szlakiem „Kadrówki” w 1981 r.³ Tam poznałem Witka Tukałę⁴, Wojtkę Słowik⁵, Staszka Tatarę⁶ i wiele, wiele innych osób, które w zasadniczy sposób oddziaływały na wszystko, co się działo już pół roku później.

¹ Rozmowa zarejestrowana w czasie spotkania w krakowskim klubie „Imbir” 6 II 2012 r. Tytuł nawiązuje do słów Józefa Piłsudskiego: „A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem – warto było...” (z listu na Zjazd Legionistów z 4 VIII 1933 r.).

² L. M o c z u l s k i, *Przerwane powstanie polskie 1914*, Warszawa 2010, s. 209.

³ Pierwszy powojenny Marsz Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej został zorganizowany z inicjatywy działaczy Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Kielcach: Przemysława Witka, Roberta Kulaka oraz Joanny Korpas. Organizatorem tej imprezy był od samego początku Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego na Sowińcu działający przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Komendantem Marszu w 1981 r. był płk Józef Teliga.

⁴ Witold Tukało (ur. 1943) – w latach 80. inspektor nadzoru w Zarządzie Inwestycji Żeglugi Śródlądowej w Krakowie, od 1980 r. działacz Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego (z ramienia którego kierował pracami mającymi na celu odbudowę Kopca) oraz członek „Solidarności”, Konfederacji Polski Niepodległej i Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania (od 1981 r.). Uczestnik wszystkich „Kadrówek” w latach 1981-1987 (komendant „Kadrówki” w 1987 r.). W 1988 r. wyemigrował do USA.

⁵ Wojciech Słowik (ur. 1964) – uczeń II LO, później student Wydziału Prawa UJ, uczestnik większości „Kadrówek” w latach 80., członek KPN (od 1982 r.), po 13 XII 1981 r. drukarz i kolporter bibuły, w drugiej połowie lat 80. związany z Mirosławem Dzielskim i środowiskiem Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego.

⁶ Stanisław Tatar (ur. 1945) – przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Fabryce Domów „FADOM”, członek KPN (od 1980 r.), współzałożyciel KOWzaP w Krakowie (1981 r.). Po 13 XII 1981 r. internowany (decyzja o zwolnieniu z 2 VII 1982 r.), od 12 X 1982 do 1989 (sic!) w ukryciu.

Opowiedz, proszę, o tych ludziach, których wtedy poznałeś – na pierwszej „Kadrówce” w sierpniu 1981 r., w okresie „karnawału Solidarności”. Kto wywarł na Ciebie, na to, co potem robiłeś w życiu, największy wpływ?

Zacznijmy od tego, że poznaliśmy na marszu legionistów osoby, które wpłynęły w zasadniczy sposób na historię, nawet powojenną. Mówię tu o panu pułkowniku Herzogu⁷, o majorze Brzęku-Osińskim⁸ i o wielu innych, którzy nieraz wspominali nawet i rok 1914. Jakoś łączyli się z tym, w czym my braliśmy udział. Równocześnie poznaliśmy młodsze pokolenie, to znaczy pokolenie AK-owców. Mówię tu przede wszystkim o panu Andrzeju Izdebskim⁹ oraz tych, którzy działali później, jeszcze po II wojnie światowej, i byli więźniami stalinowskimi. Tutaj mam oczywiście na myśli Mietka Majdzika¹⁰.

Co to był za człowiek – Mieczysław Majdzik? Jak go zapamiętałeś?

Opowiem historię z 1984 r., z czwartego Marszu Szlakiem „Kadrówki”. W zajeździe przy trasie E7 doszło do interwencji ZOMO i zatrzymano tam prawie setkę osób¹¹. Jedyną osobą, która zdołała uciec zomowcom, i to niepostrzeżenie, był najstarszy z nas wszystkich, czyli Mietek Majdzik. On chodził swoimi ścieżkami, powiedzmy – „partyzanckimi”. Zresztą jego wygląd też na to wskazywał. Miał sylwetkę trochę przygarbioną, jakby ciągle był przyczajony. Miał też charakterystyczny ubiór. Opowiadał kiedyś, że gdzieś koło Jędrzejowa udał się sam do jakiejś restauracji. Miał przypięte przeróżne odznaki, jeszcze przedwojenne i powojenne również, nawiązujące do sytuacji „pełzająca kontrrewolucja”. Wzbudził takie zainteresowanie, że w tej wiejskiej knajpie zapadła cisza... Wreszcie ktoś podszedł do niego i zapytał: „Zaczęło się?”.

⁷ Mjr Józef Herzog (1901-1983) – właściciel prywatnego zakładu krawieckiego. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, pilsudczyk, więzień polityczny okresu stalinowskiego, Kawaler Orderu Virtuti Militari. W latach 70. (aż do śmierci) był prezesem Związku Legionistów w Krakowie; gorący orędownik i inicjator podjęcia prac mających na celu odbudowę Kopca na Sowińcu.

⁸ Michał Tadeusz Brzęk-Osiński (1892-1983) – mjr WP, inspektor Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Radomiu. Żołnierz I Kompanii Kadrowej, a później 1 Pułku Ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, polityk II RP, pilsudczyk.

⁹ Andrzej Izdebski (1925-2008) – pracownik Spółdzielni Gromada, były żołnierz AK i NSZ, przed Sierpniem 1980 r. – współpracownik KOR, członek KZ NSZZ „Solidarność” w miejscu pracy, członek Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, członek KPN (od 1981 r.), w 1982 r. współzałożyciel konspiracyjnego Centralnego Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN, autor tekstów drukowanych w kapeenowskiej „Niepodległości”, aktywny uczestnik demonstracji ulicznych w Krakowie w 1982 r. Członek władz lokalnych i krajowych KPN.

¹⁰ Mieczysław Majdzik (1929-2002) – pracownik elektrowni w Skawinie. Członek WiN, więzień stalinowski, uczestnik ROPCiO, członek-założyciel KPN (wystąpił w lipcu 1980 r.). Członek KZ NSZZ „Solidarność” w elektrowni w Skawinie. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 23 VII 1982 r.).

¹¹ SB w latach 1982-1988 w różny sposób zniechęcała do organizacji „Kadrówek”, zatrzymując ich uczestników, zastraszając ludność cywilną, która na trasie udzielała noclegów, ostentacyjnie śledząc biorących udział w marszu. Najbardziej spektakularna próba przerwania „Kadrówki” została podjęta przez SB w 1984 r., gdy w okolicach Jędrzejowa zatrzymano kilkudziesięciu uczestników, których potem postawiono przed kolegami ds. wykroczeń.

Zwróciłeś uwagę na ubiór Mieczysława Majdzika. Nie znalazłem go osobiście, ale na zdjęciach ubrany jest jak typowy żołnierz czy uczestnik konspiracji powojennej. Nosił się podobnie jak Andrzej Izdebski, który był w czasie wojny w Armii Krajowej, a po wojnie w Narodowych Siłach Zbrojnych. Czy pamiętasz Andrzeja?

Tak, pamiętam. Ale przede wszystkim Andrzej dla nas to był pan Andrzej Izdebski. Mówiliśmy do niego właśnie *per* pan. Do Mietka Majdzika mówiliśmy już później *per* Mietku – różnicę wieku zniwelowaliśmy przez wspólne przeżycia, szczególnie, że część znajomych była z nim w internacie. Pan Andrzej Izdebski miał wyjątkowo dużą wiedzę na temat wojskowości, na temat historii. Mietek był bardzo mało mówny, od niego trzeba było czasami wyciągać jedno zdanie bardzo długo, iść za nim parę kilometrów na Marszu, żeby coś powiedział. Andrzej z kolei, pan Andrzej Izdebski, opowiadał mnóstwo anegdot i ciekawych historii z życia i starał się wszystko to, co pamiętał z historii najnowszej, przenieść na grunt współczesny.

Wiem, że nad jedną z „Kadrówek” honorowy patronat objął generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz¹². On chyba liczył wtedy sto lat?

Miał wtedy 94 lata.

Jak się trzymał?

Znakomicie. Pamiętam, że jak pojechałem do niego do Zakopanego, to nie było go w domu, bo biegł pod Krokwią i wrócił po jakimś czasie. Był w znakomitej formie. Jeśli chodzi o pamięć, to tak jak u starszych ludzi – im wspomnienia były dalsze, tym bardziej precyzyjne. Pamiętam, że szczególnie chętnie opowiadał o sytuacji na froncie pod Rarańczą¹³. To było ważne wydarzenie z jego życia, dzięki któremu przeszedł do historii. Ale wracał nawet do roku 1905, opowiadał o barykadach w Łodzi¹⁴, kiedy był dzieckiem. To tam zaczynał swoją działalność.

Zapytam jeszcze o jedną osobę z Marszu, która – jak sądzę – miała duży wpływ formacyjny na Was, a była starszego pokolenia – Antoni Heda „Szary”¹⁵. W czasach stalinowskich siedział w celi śmierci. Zastanawiam się, na ile jego wspomnienia więzienne mogły Ci pomóc, kiedy sam trafileś na „getto”?

¹² Gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894-1985) – legionista (II Brygada), żołnierz II Korpusu Polskiego w Rosji, uczestnik wojen: polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej oraz kampanii wrześniowej, żołnierz Armii Polskiej w ZSRR i PSZ na Zachodzie. Kawaler Virtutti Militari. Po wojnie – w ludowym WP. Prezes honorowy ZLP. Od 1964 r. mieszkał w Zakopanem. Wraz z gen. Romanem Abrahamem mocno angażował się w akcję protestacyjną przeciwko dewastacji Cmentarza Orląt we Lwowie.

¹³ Bitwa pod Rarańczą (na Bukowinie) Polskiego Korpusu Posiłkowego (w którego skład weszła II Brygada legionów) miała miejsce w nocy 15/16 II 1918 r.

¹⁴ Mowa zapewne o dwudniowych walkach w Łodzi w czasie rewolucji 1905 r. (22-24 VI), kiedy zginęło i zostało rannych ok. 2 tys. osób.

¹⁵ Antoni Heda „Szary” (1916-2008) – uczestnik kampanii wrześniowej i konspiracji niepodległościowej w czasie II wojny światowej (ZWZ, AK) oraz po jej zakończeniu (ROAK, DSZ, WiN, Nie), więzień stalinowski (cztery wyroki śmierci zamienione na dożywocie). Wsławił się wieloma brawurowymi akcjami, m.in. rozbiciem w nocy z 4 na 5 VIII 1945 r. komunistycznego więzienia w Kielcach. Kawaler Orderu Virtutti Militari. Doradca kard. Stefana Wyszyńskiego, członek „Solidarności”. Po 13 XII 1981 r. internowany (decyzja o zwolnieniu – 16 VI 1982 r.).

„Szary” to była postać bardzo trudna. Ja poznałem go w roku 1983 na Marszu. Nie mieliśmy gdzie spać, to była ziemia kielecka, okolice Prandocina. Przeszedł przez wieś i – nie pytając się gospodarzy – tylko wskazywał: „Tu będzie spało trzech, tu będzie spało pięciu, tu będzie spało dwóch”. I dopiero później wysyłał jedną osobę od siebie, która przekazywała to gospodarzom.

Słuchali go?

Tak, miał tam wielki posłuch. On był bardzo zasadniczy. Przy nim nie wolno było zapalić papierosa. Nawet ze swojego oddziału partyzanckiego wyrzucał osoby, które paliły. Twierdził, że papierosy to jest najprostszy sposób na złamanie kogoś w śledztwie. Był do tego stopnia przeciwnikiem palenia, że opowiadał, iż w celi śmierci, kiedy wyprowadzano skazańców na egzekucję, każdy z nich musiał przysięgać wcześniej na Matkę Boską Częstochowską, że w ostatnim życzeniu nie sięgnie po papierosa. Twierdził, że głód alkoholowy przejdzie po jednej dobie, a brak papierosa po jednym dniu tylko wzmacnia chęć palenia, do tego stopnia, że jest to jeden ze sposobów na wyciąganie informacji i złamanie więźnia.

I kolejna osoba, która wiekowo była młodsza od tych już wymienionych, ale z którą potem wiele Cię wiązało – Witek Tukałło.

Witek Tukałło był osobą starszą od nas, ale w jego przypadku od razu przeszliśmy na formę bardziej bezpośrednią. Nie czuło się tej dużej różnicy wieku. Stał się szybko naszym przyjacielem. Ta nasza przyjaźń między nim, Jurkiem Mohlem, mną i jeszcze paroma osobami była oparta na jasnych celach. Ta przyjaźń była poparta działaniem, do tego stopnia, że całkowicie ufaliśmy sobie. W tym czasie spędzaliśmy sporo czasu razem, czy na Kopcu Piłsudskiego w trakcie prac, czy wcześniej, gdy spotkaliśmy się na Marszu. Przeszliśmy razem mnóstwo kilometrów, rozmawialiśmy na wiele tematów, poznaliśmy się dość dobrze. Sam Witek Tukałło, jego żona – Ewa¹⁶, jego rodzina byli jednymi z najbardziej – trudno znaleźć dobre określenie – wyrazistych postaci w okresie stanu wojennego, jeśli chodzi o postawę i zachowanie się w stosunku do represji.

Witold Tukałło to jedna z wielu zapomnianych dziś osób. A przecież – kiedy mówimy o Sowińcu, o Kopcu Marszałka, to warto pamiętać, że wkład Witka Tukałły w rozpoczęcie prac obejmujących odbudowę Kopca był wielki. Zresztą zaprzęgał do tych prac również młodzież, choćby Was, ludzi z Marszu.

Nie tylko zaprzęgał, ale też – pomimo tego, że był od nas prawie dwa razy starszy – nie patrzył krzywo, jak po 13 grudnia 1981 r. namawialiśmy go na próby z butelkami z benzyną, chcąc znaleźć odpowiednie zapalniki. Udzielał nam bardzo fachowych rad i sam w tym uczestniczył, co budziło spore zaufanie w stosunku do niego z naszej strony.

¹⁶ Ewa Tukałło (ur. 1951) – referent ds. zaopatrzenia w Krakowskiej Centrali Materiałów Budowlanych. Po Sierpniu 1980 r. w „Solidarności” i w KPN. Po 13 XII 1981 r. – w konspiracyjnej KPN. Aresztowana 14 V 1982 r. Po kilkumiesięcznym bardzo ciężkim śledztwie została uniewinniona przez sąd. W 1988 r. wyemigrowała do USA.

Jak dowiedziałeś się o samospaleniu Walentego Badyłaka w marcu 1980 r.¹⁷?

Byłem wtedy na wagarach i udałem się – pamiętam – do Kina Pod Baranami na film *Przełomy Missouri* – to pamiętam dokładnie. I wtedy zobaczyłem zgromadzenie wokół studzienki na Rynku Głównym.

Od razu było dla Ciebie jasne, co się stało?

Nie, trzeba się było dowiedzieć, ale dosyć szybko osoby zgromadzone wokół przekazywały tę informację.

Jaka była twoja reakcja?

Zostałem tam dosyć długo, do późnych godzin wieczornych. Trudno tu mówić o jakiejś nagłej reakcji. To wszystko we mnie w jakiś sposób narastało.

Jakiś czas później Ty i Jerzy Mohl¹⁸ zostaliście zatrzymani przez SB. To chyba było Wasze pierwsze aresztowanie przez te służby?

To była 40 rocznica zbrodni katyńskiej. Data obchodów w Krakowie została wyznaczona na 27 kwietnia 1980 r.¹⁹ Wcześniej wykonaliśmy w mieście różne akcje, malując napisy przypominające o tej rocznicy, a później zorganizowaliśmy we dwójkę z Jurkiem Mohlem coś w rodzaju cichej demonstracji: w południe w niedzielę ułożyliśmy krzyż ze zniczy i rozłożyliśmy szarfę z napisem symbolizującym rocznicę Katynia.

Przy studziencie Badyłaka na Rynku?

Tak. Trwało to około 15-20 minut. Zgromadził się pokaźny tłum ludzi, no, może nie tłum, ale pokaźna grupa. Potem zostaliśmy zatrzymani na ul. Szewskiej, róg Jagiellońskiej.

Jak wiemy, ofiara Badyłaka była kojarzony ze zbrodnią katyńską, to znaczy z tym, że sprawcy tej zbrodni i ofiary pozostawały zapomniane. I stąd związek między samospaleniem, które miało miejsce w marcu roku 1980.

Dokładnie 21 marca.

Wszystko to działo się jeszcze przed Sierpniem 1980 r., więc to była zupełnie inne epoka. Potem odnaleziono wiersz Zenona Przesmyckiego „Miriam”, którym inspirował się

¹⁷ Walenty Badylak (1904-1980) – emerytowany piekarz, żołnierz AK. Dnia 21 III 1980 r. dokonał aktu samospalenia na Rynku Głównym w Krakowie. Czyn ten został zinterpretowany jako akt protestu przeciwko kłamstwu katyńskiemu. Więcej na ten temat zob. M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Prześadowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani*, t. 1: *ROPiO i KPN w Krakowie 1977-1981*, Kraków 2009, s. 135-141.

¹⁸ Jerzy Mohl (ur. 1965) – w 1981 r. uczeń XIV LO w Krakowie. Członek KPN (od 1981 r.). Po 13 XII 1981 r. – jeden z najmłodszych internowanych w Małopolsce (decyzja o zwolnieniu z 2 VI 1982 r.). Aktywny działacz konspiracyjnej KPN, czynny uczestnik walk ulicznych w latach 1982-1985.

¹⁹ Dnia 13 IV 1943 r. Niemcy podali pierwszą informację o zbrodni katyńskiej i ten dzień został uznany jeszcze w czasie II wojny światowej za dzień pamięci o tym wydarzeniu. W 40 rocznicę tej zbrodni w Krakowie krakowska KPN próbowała dwukrotnie zorganizować manifestacje z tej okazji: 13 IV oraz właśnie 27 IV, ale w obu wypadkach SB podejmowała intensywne działania prewencyjne.

*Badylak*²⁰. W tym wierszu była mowa o tym, że gdy zabrakło paliwa, kapłani rzucali swe ciała na stos, aby podtrzymać święty ogień.

Mówiliśmy o ludziach poznanych na Marszu, mówiliśmy o Walentym Badylaku, ale jeśli spróbować jeszcze poszukać czegoś, co Cię ukształtowało, sprawiło, że zachowywałeś się w latach 80. tak, a nie inaczej, to myślę, że tutaj dużą rolę odgrywała Twoja przyjaźń z Jerzym Mohlem, wasze wspólne zainteresowania, wyprawy w góry, których ekstremalny charakter robi duże wrażenie. Opowiedz, proszę, o co chodziło na tych wycieczkach.

Oprócz wypoczywania staraliśmy się narzucić sobie – choć może nie nazywaliśmy tego tak – jakąś formę ćwiczeń czy prób wytrzymałościowych, które, jak nam się wydawało, mogły się później przydać w przeróżnych sytuacjach. Na przykład zimą zamieszkaliśmy w półotwartej opuszczonej baczności w górach, bez prądu, praktycznie bez wody – wodę topiliśmy ze śniegu. Przebywaliśmy tam osiem czy dziewięć dni. Robiliśmy nocne marsze, podejmowaliśmy próby przetrwania bez zapasu żywności. I przede wszystkim penetrowaliśmy Gorce, szukaliśmy śladów zakazanych historii. Rozmawialiśmy z ludźmi, których wypytywaliśmy o „Ognia”²¹ i o wydarzenia, które nie były jeszcze wtedy tak odległe jak teraz. Przecież w roku 1980 to od tych zdarzeń mijało trzydzieści parę lat, mniej więcej tyle, ile od stanu wojennego do dzisiaj. Te relacje można było zdobywać na miejscu i wzbogacić swoją wiedzę, która nie musiała być oparta tylko na książkach Wałacha²².

A trafiliście na kogoś z rodziny „Ognia”?

Z rodziny nie, ale spotkaliśmy ludzi, którzy opowiadali różne ciekawe historie. Zresztą w międzyczasie poznaliśmy Mietka Majdzika, który miał również sporą wiedzę na ten temat.

*Był rok 1981, uczęszczałeś do klasy maturalnej, Jerzy Mohl – także. Zamiast się przygotowywać do matury, to kleiliście plakaty w Krakowie. Raz o mało co Kombinat nie zastrajkował, bo was złapali i nie chcieli puścić*²³...

Szukaliśmy miejsca dla siebie. Problem polegał na tym, że ojciec Jurka Mohla był przeciwny naszemu wstąpieniu, czy przede wszystkim wstąpieniu Jurka, do KPN. Był

²⁰ Por. Z. Przesmycki (Miriam), *Święty ogień*: „Jeden po drugim szli na stos, a każdy pośród mąk konania / Pytał czy z dali nie brzmi głos, głos odrodzenia, zmartwychwstania, / Czy już nie szumi dębów gaj, czy obiat się nie wznoszą dymy, / Czy nie odżywa świat ich bóstw?... I w ogniu marli tak olbrzymy. / Aż arcykapłan został sam... Widział męczeńską śmierć współbraci, / A nie miał dotąd żadnych wróżb, że ich ofiarę los opłaci, / Że się marzony spełni cud. Jednak nie wahał się ni chwili. / Może tam już się budzi lud? Może śmierć jego – los przesili? / I wstąpił na ofiarny głaz... (za: Z. Przesmycki (Miriam), *Wybór poezji*, wybór i oprac. T. Wałas, Kraków 1982, s. 122-125, *Biblioteka Poezji Młodej Polski*).

²¹ Józef Kuraś „Ogień” (1915-1947) – legendarny uczestnik konspiracji niepodległościowej na Podhalu w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Więcej zob. M. Korkuć, *Józef Kuraś „Ogień”. Podhalańska wojna 1939-1945*, Kraków 2011.

²² Stanisław Wałach (1919-1999) – żołnierz GL i AL, pułkownik UB i MO. Autor dwóch propagandowych książek na temat podziemia niepodległościowego: *Był w Polsce czas* (1965) i *Świadectwo tamtych dniom* (1976), w których szkalował m.in. „Ognia” (Wałach jako funkcjonariusz UB uczestniczył w walkach z „Ogniem”).

²³ Historia ta jest szczegółowo opisana w: M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981-1982*, t. 2, Kraków 2011, s. 210-212, *ROPiO i KPN w Krakowie*, t. 2.

Marek Bik (w pierwszej trójce w środku) na trasie
I Marszu Szlakiem Kadrówki – sierpień 1981



Przed wejściem do kościoła. Od lewej strony: Wojciech Pęgiel, Marek Bik, Jerzy Żebrowski
(z proporcem) – sierpień 1981



W Katedrze Wawelskiej przed zejściem do krypty Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy wieńcu od lewej: Iwona Słowik, Zbigniew Romanowski, Wojciech Pęgiel i Marek Bik – 1984



Marek Bik (z prawej strony) i Jerzy Mohl przed obeliskiem w Michałowicach – 6 VIII 1984



Na zamku w Chęcinach: Od lewej strony: Zbigniew Romanowski, Marek Bik, Przemysław Witek, Andrzej Stawiarski, Anna Warchał i Wojciech Pęgiel – sierpień 1984



Marek Bik w krypcie na Wawelu – 19 V 1985



W czasie mszy w Kielcach – 12 VIII 1985



...i na demonstracji w Rynku Głównym – maj 1989

przekonany o agenturalnej roli Krzysztofa Gąsiorowskiego²⁴. Jego przestrogi w pewien sposób hamowały nas. Poza tym Jurek nie miał jeszcze 18 lat i to była dodatkowa przeszkoda. W jakiejś mierze pomogło nam w stanie wojennym to (przynajmniej mnie to pomogło), że wstąpienie do KPN nastąpiło późno, praktycznie półtora miesiąca przed stanem wojennym. Nie działaliśmy w jawnych strukturach i nie byliśmy namierzeni przez SB. W ten sposób po 13 grudnia 1981 r. przez pół roku mogłem funkcjonować w konspiracji, nie będąc kojarzonym przez SB z KPN.

A samo Wasze wstąpienie do KPN jak wyglądało?

Witek Tukałło zaprowadził nas do mieszkania Zygmunta Łenyka²⁵, gdzie Krzysztof Bzdyl²⁶ odebrał od nas przysięgę. Jurek Mohl nie był zresztą ciągle jeszcze pełnoletni, ale machnęli na to ręką...

Czy odbyło się to „po Bożemu”, to znaczy – czy była to przysięga religijna zakończona słowami „Tak mi dopomóż Bóg” i treść wzorowana na przysiędże składanej w Armii Krajowej?

Tak. Zresztą na tę przysięgę powołałem się później w wojsku, gdy odmawiałem złożenia przysięgi wojskowej...

Gdy wprowadzony został stan wojenny, trafiłeś na strajk do zajezdni MPK w Łagiewnikach. Jakie były tam nastroje, jaka była postawa ludzi?

Koło czwartej nad ranem, może trochę wcześniej, trudno mi powiedzieć dokładnie, przybiegł do mnie Maciek Kuś²⁷, który mieszkał niedaleko, i powiedział, że jego ojciec został zatrzymany i wygląda na to, że dzieje się coś bardzo niedobrego. Nie używało się jeszcze określenia „stan wojenny”, przynajmniej do godziny szóstej rano, tylko mówiło się

²⁴ Krzysztof Gąsiorowski (1935-2005) – zatrudniony w krakowskich uczelniach jako zaopatrzeniowiec oraz zastępca kierownika akademika. Syn Kazimierza Bogumiła Gąsiorowskiego (1903-1952), oficera rezerwy WP, ppłk. AK, uczestnika powstania warszawskiego, zamordowanego przez UB w więzieniu mokotowskim, siostrzeniec płk. Ludwika Muzyczki (członka KG AK). Uczestnik powojennej konspiracji młodzieżowej, więzień stalinowski, działacz harcerski (harc mistrz) zaangażowany po Październiku w odbudowę niezależnego harcerstwa, uczestnik ROPCiO, członek-założyciel KPN (w 1982 r. zawieszony w prawach członka, w 1983 r. – wykluczony z organizacji). Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 23 VII 1982 r.). W latach 1960-1983 tajny współpracownik SB o pseudonimach: „Jerzy Rawicz”, „Mikołaj”, „Ataman”, „Klinowski”.

²⁵ Zygmunt Łenyk (ur. 1950) – psycholog w szpitalu w Kobierzynie i działacz Polskiego Związku Niewidomych. W latach 1970-1980 w PZPR (wydalony), od 1979 r. w Porozumieniu Młodych Niepodległość i Demokracja, która – jako grupa skonfederowana – weszła w skład KPN. Członek władz lokalnych i krajowych tej partii. Członek KZ NSZZ „Solidarność” w swoim zakładzie pracy, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 3 III 1982 r.).

²⁶ Krzysztof Bzdyl (ur. 1950) – pracownik MPK. W 1979 r. współpracował z SKS, potem z ROPCiO. Współzałożyciel Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów, który jako grupa skonfederowana wszedł w skład KPN, członek-założyciel KPN. Członek KZ NSZZ „Solidarność” w swoim zakładzie pracy, uczestnik KOWzaP. Wielokrotnie zatrzymywany przez SB w latach 1979-1981. Po 13 XII 1981 r. najpierw internowany, a potem aresztowany za organizację strajku w MPK, skazany na trzy lata więzienia. Zwolniony w lecie 1983 r. W 1984 r. wyemigrował do USA.

²⁷ Maciej Kuś (ur. 1967) – uczeń XIV LO. Przed 13 XII 1981 r. – redaktor niezależnego licealnego piśmiennika „Vis”. Po wprowadzeniu stanu wojennego – współpracownik KPN, redaktor i drukarz pisma „Zomorządność”, które ukazywało się w latach 1982-1989 (łącznie 174 numery).

„stan wyjątkowy”. Pobiegliśmy razem pod Zarząd Regionu. Budynek był obstawiony przez przynajmniej jeden duży samochód z zomowcami, którzy puścili się – pamiętam: trzej albo czterej – za nami w pościg, ale ponieważ mieszkałem w okolicy, a nie było jeszcze domofonów i znałem wszystkie przejścia, udało się nam ich zgubić. Pobiegliśmy pod Uniwersytet Jagielloński, który – niestety – był zamknięty na głucho, ponieważ strajk zakończył się tam w sobotę, dzień wcześniej. Udaliśmy się więc do Witka Tukały, którego obudziliśmy. Poszliśmy razem do Zygmunta Łenyka. Jego żona powiedziała, że otrzymała decyzję o internowaniu, w której już użyto tego określenia: „stan wojenny”. Wtedy wsiedliśmy do taksówki i powiedzieliśmy kierowcy, żeby nas zawiózł do Huty, ale później zreflektowaliśmy się, że bliżej będzie do zajezdni MPK w Łagiewnikach...

MPK to był wtedy najbardziej KPN-owski zakład w Krakowie: w zajezdni w Czyżynach rządził Michał Żurek²⁸, w zajezdni w Łagiewnikach pracował Krzysztof Bzdyl – jeden z przywódców strajku po 13 grudnia 1981 r.

Właśnie tym kierowaliśmy się, udając się do Łagiewnik. Byliśmy tam parę minut po szóstej rano. Taksówkarz wpierv strasznie chojrakował, naśmiewał się z nas, kiedy mu mówiliśmy, jaka jest sytuacja, ale punktualnie o szóstej zaczęło się przemówienie Jaruzelskiego i już nie chciał z nami dalej jechać.

W radiu usłyszeliście to przemówienie?

Tak, taksówkarz miał w samochodzie włączone radio. Ale jakoś uprosiliśmy go, aby nas zawiózł na miejsce.

Jaka była frekwencja na strajku w Łagiewnikach? A nastroje – bojowe czy raczej wystraszone?

Dwadzieścia po szóstej już wiedziałem, że nie ma szans na powodzenie akcji strajkowej. Pojawiły się nawet problemy z wyborem komitetu strajkowego. Nie było w ogóle chętnych, pomimo tego, że dużo młodych ludzi tam się zgromadziło. Doszło do tak kuriozalnej sytuacji, że jeden ze starszych robotników, Czesław Talaga²⁹, zaczął zachęcać młodych do tego, żeby ktoś z nich wstąpił do komitetu strajkowego. Pamiętam – powiedział, że kupił sobie modrzew, bo buduje dom. Modrzew musi schnąć półtora roku, więc on śmiało może iść siedzieć na półtora roku. Atmosfera wtedy zrobiła się luźniejsza, zgłosiło się wreszcie trzech młodych tramwajarzy i dzięki temu w ogóle mógł powstać komitet strajkowy. Czesław Talaga dostał później trzy lata więzienia i siedział dokładnie półtora roku, licząc od dnia zatrzymania do dnia wyjścia na wolność.

Stałem przy bramie od ul. Brożka. Przyjechał tam zielony fiat z jakimś oficerem, porucznikiem czy kapitanem Wojska Polskiego, który wręczył mi obwieszczenia związane

²⁸ Michał Żurek (1931-2008) – pracownik MPK. Po 1945 r. – łącznik WiN w powiecie miechowskim, członek KPN (od 1979 r.), członek KZ NSZZ „Solidarność” w MPK. Po 13 XII 1981 r. – internowany, uciekł z internowania w kwietniu 1982 r. i ukrywał się przez kilka miesięcy. W 1987 r. wyemigrował do USA.

²⁹ Czesław Talaga (ur. 1938) – pracownik MPK. Członek KZ NSZZ „Solidarność” w swoim zakładzie pracy. Po 13 XII 1981 r. – organizator strajku w MPK, skazany na trzy lata pozbawienia wolności, ułaskawiony w czerwcu 1983 r. Działacz podziemnej „Solidarności”, drukarz, bez stałej pracy, kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany.

z ogłoszeniem stanu wojennego. Przeczytałem te obwieszczenia i brzmiały tak złowrogo, że nie pokazałem ich robotnikom, tylko schowałem. Bałem się, że jak to przeczytają, to strajk zostanie przerwany.

A jak zakończył się ten strajk?

Później pojechałem z Łagiewnik do zajezdni w Czyżynach. Z 14 na 15 grudnia, o drugiej w nocy, wojsko użyło oślepiających reflektorów, do zakładu weszła tyraliera ZOMO i zaczęli spychać wszystkich. Nie było żadnego oporu. Zresztą nie spodziewałem się, że jakkolwiek opór może zaistnieć. Nie było nastrojów, nawet najmniejszych, do tego, żeby ktoś taki opór stawiał. Poza tym szybko rozpoznano, że wojsko ma ostrą amunicję i nikt nie był przygotowany do obrony. Później ZOMO wszystkich zgromadziło w jednym pomieszczeniu, w jakiejś hali. Myśmy próbowali z Jurkiem Mohlem uciekać na różne sposoby, chowaliśmy się albo w szafkach na ubrania, albo próbowaliśmy wsiąść do jakiegoś autobusu wyjeżdżającego na miasto i schować się pod siedzeniem. Nie udało się. Wszyscy przystąpili do pracy, nie stawiając oporu...

I wtedy los was rozdzielił – Ciebie i Jerzego Mohla...

Jurek, jak już mówiłem, był jeszcze wtedy niepełnoletni. Nie miał dowodu osobistego. Miał tylko legitymację szkolną i tę legitymację pokazał zomowcom. Zatrzymali go. Ja byłem przed nim, miałem już dowód osobisty, w którym nie było pieczętki zatrudnienia. Na pytanie, co tutaj robię, powiedziałem, że jestem uczniem szkoły zawodowej. Uwierzyli mi i dzięki temu udało mi się stamtąd wyjść. A Jurek został zatrzymany. Czekałem jeszcze za nasypem w Czyżynach może dwie godziny albo trzy, aż do momentu, gdy zobaczyłem, że wyjeżdżają samochody. Jurek nie wyszedł.

Jerzego Mohla zabrali na komendę wojewódzkiej milicji przy ul. Mogiłskiej. Tam w czasie przeszukania – to wiemy z jego relacji – znaleziono przy nim legitymację KPN zaszytą w rękawie. A ponieważ miał imię i nazwisko takie samo jak jego ojciec, działacz „Solidarności”, który przebywał wtedy z delegacją w Stanach Zjednoczonych, więc – choć niepełnoletni – został w zastępstwie ojca i z racji tej legitymacji internowany. Był chyba w Małopolsce najmłodszym zatrzymanym. Potem, kiedy on wyszedł, to z kolei Ty poszedłeś siedzieć. I tak los rozdzielił przyjaciół chyba na dwa lata. Zdaje się, że dopiero na „Kadrówce” w 1983 r. ponownie się spotkaliście.

Dokładniej kilka dni przed „Kadrówką”.

Wróćmy jednak do grudnia 1981 r. W Krakowie powstało podziemne kierownictwo Konfederacji Polski Niepodległej pod nazwą Tymczasowe Tajne Kierownictwo Akcji Bieżącej³⁰. Szefem został Marian Gut³¹. W TTKAB-ie byli młodzi ludzie: Witold

³⁰ Tymczasowe Tajne Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN utworzone w Krakowie 17 XII 1981 r. działało do czasu zwolnienia z internowania starych działaczy Konfederacji, tj. do lipca 1982 r. W okresie siedmiu miesięcy działalności TTKAB zainicjowało druk „Niepodległości” (do lipca 1982 r. ukazało się 11 numerów), ulotek oraz utworzyło dwie grupy zajmujące się małym sabotażem i kolportażem.

³¹ Marian Gut (1947-2008) – geolog. Od 1980 r. członek KPN, po 13 XII 1981 r. szef TTKAB w Krakowie, potem szef okręgu krakowskiego KPN. W 1983 r. ujawnił się na mocy ustawy o amnestii. Kilka tygodni wcześniej został zwerbowany jako tajny współpracownik SB.

Toś³², Ryszard Pyzik³³, Wojciech Oberc³⁴. Ty formalnie nie zostałeś członkiem TTKAB-u, natomiast byłeś łącznikiem między nim a poligrafią KPN-owską, którą należało uruchomić.

Wszystko to było dosyć umowne i płynne, w zależności od wykonywanych zadań. Niektóre sekcje istniały tylko z nazwy, a ich działalność z różnych powodów nie miała jakiegogoś bardziej widocznego charakteru. Albo nie było środków. Trudno mówić cokolwiek o finansach, kiedy ich po prostu nie było. Trudno mówić też o kontrwywiadzie, skoro wszystko było dopiero w powijakach. Chcę zaznaczyć jedną rzecz. Cała działalność po 13 grudnia, a właściwie po 17 grudnia 1981 r., kiedy się to podziemne kierownictwo zawiązało, to była przede wszystkim walka o przetrwanie, to znaczy o pokazanie, że istniejemy. Trudno tu mówić o walce o niepodległość czy dążeniu do niepodległości. Raczej przez pierwsze półrocze 1982 r., kiedy ja w tym uczestniczyłem, działania ukierunkowano na to, żeby pokazać, że istniejemy. Zajmowaliśmy się drukowaniem i uczestnictwem w demonstracjach.

Drukowaliście ulotki i pismo „Niepodległość”³⁵, które udało Ci się uruchomić w marcu 1982 r.

To była zasługa wielu osób.

Wymieńmy tych, którzy tworzyli początki poligrafii KPN-owskiej po 13 grudnia 1981 r.

Ja sam nawet nie wiedziałem do końca, kto to jest, bo jednak musieliśmy konspirować. Miałem kontakt z kierownictwem i wiem, że oprócz tego w akcję był zaangażowany Witek Tukałło.

Poza nim byli też Maciej Kuś, Andrzej Załuski³⁶...

Ja o tym nie wiedziałem. Dowiedziałem się o ich udziale w tym, co robiliśmy, dużo, dużo później. A przecież z Maćkiem Kusiem widywałem się prawie codziennie...

I tak w marcu 1982 r. ukazał się pierwszy numer KPN-owskiej „Niepodległości”, która potem ukazywała się do roku 1988 i miała ponad 60 numerów.

³² Witold Toś (1957-1985) – laborant w KZPN „Bonarka”. Od 1980 r. – w „Solidarności”, od 1981 r. – w KPN, członek TTKAB KPN w Krakowie. Aresztowany w czerwcu 1982 r. i skazany na trzy lata pozbawienia wolności. Po amnestii aktywny działacz podziemnej KPN. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach.

³³ Ryszard Pyzik (ur. 1960) – student AE. Od 1980 r. – w KPN, członek TTKAB w Krakowie (1981-1982), a potem KAB okręgu krakowskiego partii, internowany w sierpniu 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 22 IX 1982 r.).

³⁴ Wojciech Oberc (1960-2012) – pracownik biura ruchu turystycznego PTTK. Od 1980 r. – w KPN, członek TTKAB w Krakowie (1981-1982), działacz podziemnej KPN, internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 24 XI 1982 r.).

³⁵ „Niepodległość” – pismo KPN w Krakowie o profilu głównie informacyjnym, które ukazywało się w latach 1982-1988 (łącznie wyszły 62 numery).

³⁶ Andrzej Załuski (ur. 1963) – w 1981 r. uczeń technikum. Po Sierpniu 1980 r. wolontariusz w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność”. Po 13 XII 1981 r. współpracownik podziemnej „Solidarności” oraz KPN, m.in. jako drukarz pism podziemnych. Dnia 13 IV 1982 r. zatrzymany w czasie kolportowania ulotek na Rynku Głównym, uniewinniony i zwolniony z aresztu w sierpniu 1982 r.

Z jednej strony brałeś udział w drukowaniu pierwszych numerów „Niepodległości”, a z drugiej – chodziłeś na miesięcznice, które w tym czasie, od stycznia do maja 1982 r., odbywały się w kościele Mariackim w Krakowie.

Dnia 17 grudnia 1981 r. odbyła się pierwsza demonstracja na Rynku. Ronald Reagan ogłosił 31 stycznia 1982 r. Dniem Solidarności z „Solidarnością”. Próbowaliśmy coś z Witkiem Tukałą i z paroma osobami zorganizować, niestety niska frekwencja i kontrakcja SB sprawiły, że nie udało nam się zrealizować planów i dopiero 13 marca 1982 r. udał się przemarsz dookoła Rynku.

Jak opowiadała uczestnicząca w tym marszu Małgorzata Słowik³⁷, był to wąski sznur ludzi, którzy w milczącym proteście obeszli Rynek dookoła, zanim ZOMO zdążyło przyjechać, zaskoczone tą sytuacją, i Was zlać wodą czy spalać. Kto siedł na czele tego marszu?

Szedł Witek Tukało, Artek Mohl³⁸... Rzeczywiście, to było trochę z naszej strony nierozważne – to, co zrobiliśmy. Ale nie było według nas innego wyjścia. Dostałem zakaz uczestnictwa w demonstracjach od podziemnego kierownictwa KPN, ale pomyślałem, że gdy w milionowym mieście na msze za Ojczyznę przychodzi kilkaset osób, a sto czy dwieście decyduje się na przemarsz w demonstracji, to ja się nie mogę z tego wycofywać. Myślę, że wśród uczestników tego marszu 13 marca 1982 r. było sporo ludzi, którzy poza tym coś drukowali. Gdyby tam doszło do akcji ZOMO i do aresztowań, to niejedno pismo by już wtedy upadło i niejedna drukarnia.

Próbowałeś oszukać los – drukowałeś i równocześnie chodziłeś na zadymy, licząc, że Cię nie złapią. Ale przyszedł pewien czerwcowy dzień w 1982 r., kiedy nastąpiła wpadka drukarni KPN-owskiej przy ul. Findera, a kilka dni później u Ciebie pojawili się panowie z SB. Zrobili rewizję, w czasie której znaleźli ramkę, potem wzięli Cię na Mogiłską i dostałeś sankcję prokuratorską. Następne kilka tygodni spędziłeś na Monte, w tym na osławionym „getcie”³⁹. Jak sądzisz, dlaczego metody stosowane na „getcie” były takie skuteczne?

Wynikało to chyba ze specyfiki „getta”, bo trudno nawet opisać słowami, jak ono wyglądało. Policzyłem, że aby umieścić kogoś w celi na „getcie”, to od ulicy Montelupich trzeba było przejść przez osiem przeróżnych zamykanych krat, plus jeszcze zamknięty samochód milicyjny, którym przywożono na więzienny dziedziniec, i kajdanki na rękach. To jest dziesięć zamków do pokonania, żeby się znaleźć w celi. Pełna izolacja, którą potęgowała jeszcze ściana z blachy, izolująca dźwięki między „gettem” a pozostałą częścią aresztu. Izolacja była tak duża, że nawet z partyjnych gazet, które raz na jakiś czas dawano nam do czytania („Gazetę Krakowską” czy „Trybunę Ludu”), wyci-

³⁷ Małgorzata Słowik (ur. 1961) – studentka ASP. Od 1979 r., jeszcze jako uczennica liceum, współpracowała z PM NiD. Od 1981 r. w NZS, od 1982 r. w KPN. Po 13 XII 1981 r. intensywnie zaangażowała się w niezależną działalność wydawniczą.

³⁸ Artur Mohl (ur. 1965) – uczeń XIV LO. Po 13 XII 1981 r. – w konspiracji szkolnej oraz w KPN (druk, kolportaż, akcje małego sabotażu, udział w manifestacjach ulicznych). W 1986 r. wyemigrował do RFN.

³⁹ „Getto” – ściśle izolowana część aresztu śledczego przy ul. Montelupich w Krakowie, gdzie przetrzymywano osoby skazane na karę śmierci oraz aresztantów, wobec których SB stosowała niekonwencjonalne (i nielegalne) metody śledcze – prowokacje agentów celnych i podsłuchy.

nano pewne informacje – nawet takie gazety cenzurowano! No i sam fakt przebywania wśród ludzi skazanych na karę śmierci wywoływał atmosferę grozy. Na „getcie” było dwanaście bardzo małych, dwuosobowych cel. Sześć cel z jednej strony, gdzie siedzieli „polityczni”, i sześć z drugiej, gdzie na wyrok oczekiwali skazani na karę śmierci. Świadomość tego plus pełna izolacja robiły swoje.

Ale istotą „getta” byli kapusie celni.

Oczywiście! Ta pełna izolacja plus świadomość tego, w jakim miejscu się przebywa, powodowały, że na pewne rzeczy nie zwracało się uwagi, co wykorzystywali właśnie konfidenti. Cała praca SB polegała wtedy na zdobywaniu informacji z ich pomocą. Byli oni odpowiednio przeszkoleni i instruowani na bieżąco przez funkcjonariuszy SB, którzy mieli pokój służbowy sąsiadujący z oddziałem. Oczywiście przeróżne były sposoby na zdobywanie informacji przez konfidentów, głównie polegały one na grze grypsami.

Nie było łatwo zdemaskować agenta? Nie było to oczywiste, że ten obok, kolega z celi to kapuś?

To chyba tak jak z jajkiem Kolumba. Teraz każdy może powiedzieć, że było mnóstwo takich informacji, które by pomogły w rozpoznaniu ich, można było je zestawić, zebrać... Ja muszę stwierdzić, że miałem spore szczęście, polegające na tym, że dostałem gryps rzekomo od Witka Tosia (mojego współnika w sprawie), a znałem jego charakter pisma i przystąpiłem do tej gry, mając świadomość, że grypsy nie są pisane jego ręką. Wcześniej sporo rozmawiałem z Mietkiem Majdzikiem, byłem zatrzymywany i przez milicję, i przez SB, i mniej więcej znałem ich metody. Wiedziałem, czego się mogę spodziewać. Od momentu zatrzymania, przez tydzień czy dwa pobytu na Mogilskiej, wręcz zadziwiało mnie traktowanie przez Służbę Bezpieczeństwa. Żadnego natarczywego zadawania pytań, żadnego czekania na odpowiedzi. Wręcz przeciwnie – gdy odmawiałem składania zeznań, było to od razu zaprotokołowane. Myślałem nad tym, starałem się być czujny, rozglądałem się dookoła, zastanawiałem się, co się dzieje. Wydawało mi się to wszystko nierealne: tropią mnie, używając do tego wielu sił, zatrzymują, prowadzą intensywne śledztwo, wożą mnie do prokuratury wojskowej, dostają zarzuty, a z drugiej strony nie ma z ich strony żadnej natarczywości czy nawet żadnego energicznego działania w kierunku dowiedzenia się czegoś ode mnie. Było tylko proste zadawanie pytań. I to wzmogło moją czujność.

*Nie wchodźmy tutaj w szczegóły pracy operacyjnej SB w areszcie śledczym na Monte, gdyż jest to szczegółowo opisane w naszej książce *Gaz na ulicach*⁴⁰ w oparciu o twoje wspomnienia i relacje wielu innych osób osadzonych na „getcie” w 1982 r., a także na podstawie relacji pracowników aresztu śledczego oraz zachowanych meldunków agentury celnej. Osoby zainteresowane odsyłam do książki – fragment na temat „getta” to z pewnością jeden z najciekawszych jej momentów.*

Potem był wyrok... W krakowskim procesie KPN zostaliście, Ty i Witold Toś, skazani na trzy lata, a siedzieliście mniej więcej tyle, ile potrzeba, aby modrzew wysechł, czyli półtora roku. Jak to się stało, że Rada Państwa nie skorzystała wobec Ciebie, młodocianego, z prawa łaski?

⁴⁰ M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach...*, t. 1, s. 332-388.

Dnia 31 grudnia 1982 r. zawieszono stan wojenny i w perfidny sposób próbowano rozbić solidarność skazanych więźniów politycznych. W dużym stopniu się to udało. Wprowadzono tak zwane akty łaski i obiecywano skazanym szybkie wyjście na wolność.

Władze nie zdecydowały się w tym czasie na to, żeby wszystkich wypuścić w ramach amnestii, tylko przyjęły zasadę: „Chcesz wyjść – to proś o łaskę”.

Dochodziło do bardzo nieprzyjemnych sytuacji, kiedy w więzieniu jeden drugiego podejrzewał, że napisał prośbę o ten akt łaski. Pamiętałem ostatni rozkaz legionowy Piłsudskiego, który brzmiał mniej więcej tak: „Szliście ginąć za Ojczyznę na polu walki, teraz idźcie siedzieć do więzienia”. Powiedział to w kontekście kryzysu legionowego. Uważałem, że pobyt w więzieniu w tej sytuacji daje o wiele więcej niż tłumaczenie się niektórym: „Jesteśmy potrzebni na wolności”. Wszyscy wiemy, że hasło „Zwolnić więźniów politycznych!” jest bardzo chwytliwe.

Nie tylko Leszek Moczulski o tym wiedział w tamtym czasie. Zdawali sobie z tego sprawę i Adam Michnik, i Jacek Kuroń... To była jednak dla komuny solidna niedogodność, ponieważ i rządy zachodnie, i Episkopat domagali się zwolnienia więźniów. Tym bardziej że ogłoszono wtedy termin wizyty papieskiej i byłem przekonany, że w związku z tym dojdzie do amnestii. A jeżeli nie, to wybuchnie powstanie, rewolucja – nie było innej drogi. Więc z kolegą, z którym siedziałem w celi – jest obecnie burmistrzem Świebodzina (to ten, który postawił wielki pomnik Chrystusa)⁴¹ – doszliśmy do wniosku, że nie będziemy się bawić w jakiegokolwiek prośby czy okrężną drogą, przez rodziców czy adwokatów, starać się o łaskę. Napisaaliśmy wprost pismo do Rady Państwa o treści mniej więcej takiej, że w przypadku wpłynięcia jakiegokolwiek wniosku o zastosowanie aktu łaski wobec nas prosimy o nierozpatrywanie go. I zostało to przychylnie przyjęte. Nawet rzecznik rządu Urban powiedział kiedyś na konferencji prasowej: „Są tacy, którzy chcą siedzieć w więzieniach i my im to umożliwimy”.

Wyszedłeś latem 1983 r., w wyniku amnestii. Potem nadszedł rok 1984, zamordowany został ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wtedy wydarzyła się rzecz niezwykła. Niewiele ponad rok od zniesienia stanu wojennego w Krakowie powstała jawna Inicjatywa „Przeciw Przemocy”⁴². Dwadzieścia dwie osoby podały swoje imiona, nazwiska, adresy. To było przełamanie bariery strachu wśród społeczeństwa. Z tych dwudziestu dwóch ludzi trzynaście osób było wcześniej albo w tym czasie związanych z Konfederacją Polski Niepodległej⁴³.

⁴¹ Mowa o Dariuszu Bekiszu (ur. 1962) skazanym w styczniu 1982 r. za kolportaż ulotek w Świebodzinie na karę czterech lat pozbawienia wolności.

⁴² Obywatelska Inicjatywa w Obronie Praw Człowieka „Przeciw Przemocy” powstała 7 XI 1984 r. w Krakowie. Jej celem było rejestrowanie przypadków łamania praw człowieka przez władze PRL. Większość członków-założycieli rekrutowała się spośród byłych internowanych i więźniów politycznych. Pięć dni później podobna grupa powstała w Warszawie pod nazwą Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy. Inicjatywa krakowska wydawała komunikaty informujące o swojej działalności. Ostatni komunikat (nr 28) nosił datę 11 VI 1986 r.

⁴³ Pełny skład Inicjatywy „Przeciw Przemocy” był następujący: Marek Bik (KPN), Ryszard Bocian (KPN), Zbigniew Fijak („S”), Mieczysław Gil („S”), Stanisław Handzlik („S”), Radosław Huget (KPN), Andrzej Izdebski (KPN), Anna Klich (NZS), Bogdan Klich (NZS), Maria Koczur („S”), Stanisław Kuś („S”, KPN), Zygmunt Łenyk (KPN), Adam Macedoński (b. KPN), Mieczysław Majdzik („S”, b. KPN), Ryszard Majdzik („S”, b. KPN), Przemysław Markiewicz (KPN), Wojciech Modelski (NZS), Edward Nowak („S”), Wojciech Pęgiel (KPN), Jan Maria Rokita (NZS), Józef Sawa („S”), Witold Toś (KPN).

Oprócz Ciebie, Marku, jest też tutaj na sali inna osoba z tego grona – Rysiek Bocian⁴⁴. Ale byli tam przecież i Mietek Majdzik, i Rysiek Majdzik⁴⁵, i Staszek Kuś⁴⁶, i Radosław Huget⁴⁷... W zasadzie niemal wszyscy z KPN-u plus czołówka „Solidarności” z Huty, czyli Mieczysław Gil⁴⁸, Edward Nowak⁴⁹, Stanisław Handzlik⁵⁰, a z NZS-u Jan Rokita⁵¹.

I Bogdan Klich⁵².

Z twoim udziałem w Inicjatywie wiąże się zasadnicze pytanie, które wtedy wielu sobie zadawało: jak działać? Jak walczyć z komuną? Czy robić to jawnie, czy konspirować? Podejmować działania polityczne czy też prowadzić w konspiracji jakieś działania bardziej radykalne? Jak rozumiem, Twój udział w Inicjatywie „Przeciw Przemocy” oznaczał opowiedzenie się za działaniami jawnymi.

⁴⁴ Ryszard Bocian (ur. 1939) – pracownik naukowy AM. W latach 1964-1981 w PZPR. Od 1980 r. – w NSZZ „Solidarność”, od 1981 r. – w KPN (członek władz regionalnych i krajowych). Internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 6 XII 1982 r.). Zwolniony z pracy, utrzymywał się z prac dorywczych. Drukarz, kolporter, wielokrotnie zatrzymywany i aresztowany. Od 1990 r. – radny Krakowa.

⁴⁵ Ryszard Majdzik (ur. 1958) – pracownik krakowskiego Elbudu. Przed Sierpnem 1980 r. – członek PM NiD (grupy skonfederowanej w ramach KPN). Z KPN wystąpił w lipcu 1980 r. Po Sierpniu 1980 r. – w NSZZ „Solidarność”, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 27 IX 1982 r.). Działacz podziemnej „Solidarności”, drukarz, kolporter. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany.

⁴⁶ Stanisław Kuś (ur. 1940) – dr inż., pracownik „Transprojektu”. Od 1980 r. – w NSZZ „Solidarność” (członek ZR Małopolska), uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – internowany (decyzja o zwolnieniu z 23 VII 1982 r.), ponownie internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 6 XII 1982 r.). Współpracownik KPN, redaktor „Zomorządności”. W 1988 r. po zwolnieniu z pracy wyjechał na pięć lat do Nigerii, gdzie był wykładowcą na uniwersytecie.

⁴⁷ Radosław Huget (ur. 1960) – student filozofii UJ. Od 1979 r. w KPN. Po Sierpniu 1980 r. – w NZS, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – bardzo długo internowany (decyzja o zwolnieniu z 24 XI 1982 r.). Od 1985 r. – w WiP. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany.

⁴⁸ Mieczysław Gil (ur. 1944) – pracownik HiL. W latach 1968-1982 w PZPR. Od 1980 r. – przewodniczący KRH NSZZ „Solidarność”, potem przewodniczący ZR Małopolska. Po 13 XII 1981 r. – jeden z przywódców strajku w HiL, zatrzymany w styczniu 1982 r. i skazany na cztery lata pozbawienia wolności. Po zwolnieniu z więzienia w 1983 r. zwolniony z pracy, pracował w rolnictwie i kontynuował działalność opozycyjną. Kilkakrotnie zatrzymywany. Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

⁴⁹ Edward Nowak (ur. 1950) – pracownik HiL. W latach 1971-1981 w PZPR. Od 1980 r. – członek KRH NSZZ „Solidarność”. Po 13 XII 1981 r. – jeden z przywódców strajku w HiL, zatrzymany w styczniu 1982 r. i skazany na trzy i pół roku pozbawienia wolności. Po wyjściu z więzienia zwolniony z pracy. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany. Od 1985 r. pracował w prywatnych firmach: CERPRI oraz ARTCO. Rzecznik prasowy strajku kwietniowo-majowego w HiL w 1988 r. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

⁵⁰ Stanisław Handzlik (ur. 1943) – pracownik HiL. Od 1980 r. – członek KRH NSZZ „Solidarność”, uczestnik KOWzaP. Po 13 XII 1981 r. – jeden z przywódców strajku w HiL, zatrzymany w styczniu 1982 r. i skazany na cztery lata pozbawienia wolności. Po wyjściu z więzienia w 1983 r. zwolniony z pracy. Kilkakrotnie zatrzymywany i aresztowany. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

⁵¹ Jan Rokita (ur. 1959) – w 1985 r. ukończył Wydział Prawa UJ. Działacz NZS (od 1980 r.) oraz Ruchu WiP (od 1985 r.). W styczniu 1982 r. internowany (decyzja o zwolnieniu z 2 VII 1982 r.). Uczestnik rozmów Okrągłego Stołu. Poseł na Sejm kontraktowy (1989-1991).

⁵² Bogdan Klich (ur. 1960) – w 1986 r. ukończył studia w AM (psychiatria). Przed Sierpnem 1980 r. współpracował z SKS. Po Sierpniu – w NZS. W styczniu 1982 r. – internowany, w marcu aresztowany, potem uniewinniony w procesie „śpiewaków z Załęża”. Od 1985 r. – w Ruchu WiP. W 1990 r. – kierownik działu informacji TVP Kraków.

My z Jurkiem Mohlem do działalności konspiracyjnej przygotowywaliśmy się dosyć długo, poczynawszy od szukania przeróżnych przejść w mieście między bramami a ulicami. Zналиśmy niektóre przejścia, o których wiedzieliśmy, że nie były znane SB. Przez rok, od 1980 do 1981 r. (do czerwca), jeździłem co rano o wpół do ósmej ul. Królewską (wtedy 18 Stycznia). Wtedy esbecy chodzili do pracy, zaczynali dniówkę. Uczyłem się ich twarzy. Niestety, w lipcu 1981 r. zostali przeniesieni na Mogiłską i się to skończyło... Chodziłem do kościoła i uważnie przyglądałem się wszystkim osobom, które nie wiedziały, kiedy klęknąć w czasie mszy. W ten sposób można było rozpoznać esbeka. Szykowaliśmy różne lokale... Niestety. Po wyjściu z więzienia doszedłem do wniosku, że moja działalność konspiracyjna może – moim zdaniem – spowodować tylko większe straty. Czyli jedyną możliwą formą walki dla mnie było przełamać się, podać publicznie swoje nazwisko i działać jawnie.

Czy w dokumentach Inicjatywy podawaliście, że jesteście z KPN-u?

Tak, już w pierwszym dokumencie: „Apelu do społeczeństwa Małopolski” – dokładnie poinformowaliśmy, kto pochodzi z jakiej organizacji czy ruchu.

W roku 1985 powstał Ruch „Wolność i Pokój”⁵³. I tutaj znowu znajdujemy kilku KPN-owców. Ty, Radosław Huget, Piotr Świder⁵⁴, Agata Michalek⁵⁵... Jak pogodziłeś przynależność do Konfederacji Polski Niepodległej – radykalnej, antykomunistycznej i niepodległościowej organizacji, z działalnością w organizacji pacyfistycznej?

Jeżeli mam to historycznie porównać, to przychodzi mi na myśl legionowy kryzys przysięgowy. Nasz protest przeciwko treści przysięgi wojskowej składanej wtedy na wierność Związkowi Sowieckiemu miał trochę podobny charakter. Zaczęliśmy od wysyłania książeczek wojskowych do rąk Kiszczaka. Był tam zacytowany fragment przysięgi wojskowej. A nasz komentarz był taki, że nie zamierzamy takich przysięg składać. Ruch „Wolność i Pokój” siedł dwutorowo: część działaczy tego ruchu to rzeczywiście byli pacyfiści. Nas, a przynajmniej mnie, interesowała walka z treścią tej przysięgi, to znaczy w tym momencie z całym aparatem Ludowego Wojska Polskiego i z całym systemem. To było jasno powiedziane – nie interesuje nas składanie przysięg na przyjaźń polsko-radziecką ani udawane przysięganie przez nieme ruszanie ustami, ani traktowanie tych przysięg jako koniecznego przymusu.

Tymczasem wyrzucono Cię ze studiów, powołano do wojska i trzeba było tę przysięgę złożyć...

⁵³ Pod deklaracją założycielską Ruchu „Wolność i Pokój”, która została odczytana 14 IV 1985 r. w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Dąbiu w Krakowie, podpisało się 19 osób: Dariusz Rupiński, Piotr Świder, Radosław Huget, Marek Kozielski, Cezary Michalski, Barbara Syc, Artur Waluś, Agata Michalek, Anna Klich, Bogdan Klich, Marek Bik, Ewa Bik, Janusz Trybus, Krzysztof Żydowicz, Krzysztof Walczyk, Jan M. Rokita, Wojciech Modelski, Grzegorz Surdy, Jan Rojek.

⁵⁴ Piotr Świder (ur. 1960) – student PK. Przed 13 XII 1981 r. – w NZS. Internowany w październiku 1982 r. (decyzja o zwolnieniu z 24 XI 1982 r.). Członek NZS, KPN, WiP (od 1985 r.).

⁵⁵ Agata Michalek-Budzicz (ur. 1964) – w 1989 r. ukończyła Wydział Prawa UJ. Po Sierpniu 1980 r. uczestniczyła w Ruchu Odnowy Szkół Średnich oraz w RMP. Po 13 XII 1981 r. – w KPN, WiP, NZS, PPS, Polskiej Partii Zielonych. Kilkakrotnie zatrzymywana i aresztowana. W 1985 r. – porwana i pobita przez funkcjonariuszy SB.

To była sytuacja dosyć dla mnie skomplikowana. Wybrnąłem z tego w ten sposób, że – jak się to mówi – szedłem w zaparte i cały czas twierdziłem, że na placu apelowym odmówię złożenia przysięgi. Ja zostałem do tego wojska powołany dwa miesiące po poborze. Do czasu przysięgi wojskowej zostało już tylko dwa tygodnie i dowódcy liczyli na to, że zostanę zatrzymany wcześniej przez WSW, kiedy napiszę im oświadczenie, że odmawiam składania przysięgi. Ja z kolei czarowałem ich, mówiąc, że chcę to zrobić na placu. I tak te przepychanki pomiędzy kontrwywiadem a dowódcą do spraw politycznych trwały mniej więcej przez tydzień, do momentu, kiedy termin przysięgi był już bardzo bliski. W końcu zostałem zawieziony do szpitala wojskowego w Przemysłu. Stwierdzono u mnie nerwicę, a dwa dni przed przysięgą zostałem zwolniony. W Krakowie na początku dowódcy byli zszokowani, a później wpadli we wściekłość. Wysłali mnie do Warszawy, abym wrócił do wojska. Tutaj już nie ukrywali, że chcą mnie zamknąć, ale sprawa skończyła się w ten sposób, że utrzymano tę decyzję. Później sytuacja się zmieniła i zostałem przeniesiony do rezerwy w wieku lat – o ile pamiętam – dwudziestu sześciu.

Tymczasem w roku 1988 przez Polskę przetoczyły się dwie fale strajków⁵⁶.

Wtedy nie tylko ja, ale również część WiP-u i spora część opozycji przyłączyły się do ruchu strajkowego – od maja do sierpnia. W sierpniu w Krakowie odbywało się seminarium pokojowe – tak to się chyba nazywało – w Mistrzejowicach⁵⁷. Nas to zupełnie nie interesowało. Stał wtedy jeden z największych zakładów w Polsce w Stalowej Woli. Pojechaliśmy wspierać ten strajk. Zakończyło się to dla nas dosyć przykro. Dwa dni przed podjęciem decyzji o rozmowach Okrągłego Stołu zostaliśmy poddani torturom przez funkcjonariuszy, najpierw na terenie Stalowej Woli, a później na komendzie w Nisku. To już nie chodziło tylko o ścieżki zdrowia. Nigdy nie wierzyłem w historie z narkotykami czy alkoholem, a nieraz miałem styczność (w trakcie zajść) z milicją czy z ZOMO, ale tam oficjalnie pito alkohol i znęcano się nad nami. Leżeliśmy na ziemi, nad każdym stał jeden zomowiec i czekał na jakikolwiek ruch ciała. I okładał pałką. Trwało to godzinami. Dzisiaj próbujemy to wyjaśnić, ale w IPN-ie nie ma jakichkolwiek papierów na temat tego wydarzenia.

I przychodzi rok 1989. Parafrazując tekst piosenki Jacka Kaczmarskiego: czerwoni i różowi szli do Okrągłego Stołu, a na ulicę szliście Wy⁵⁸.

Tak to mniej więcej wyglądało. Jak popatrzeć na uczestników zajść ulicznych wiosną 1989 r., jeżeli chodzi o Kraków, to ci, którzy byli w Stalowej Woli, stali w pierwszym szeregu tych wydarzeń. Zapamiętałem dobrze, na czym polegało to całe przygotowanie

⁵⁶ W 1988 r. wybuchły w PRL strajki na przełomie kwietnia i maja (przede wszystkim w HiL w Krakowie) oraz w lipcu i w sierpniu (przede wszystkim w Stoczni Gdańskiej). Po letniej fali strajków władze PRL zaproponowały umiarkowanej opozycji przystąpienie do rozmów Okrągłego Stołu.

⁵⁷ Mowa o Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w Krakowie zorganizowanej w dniach 25-28 VIII 1988 r. przez Komisję Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” (m.in. Zbigniewa Romaszewskiego) oraz umiarkowaną część Ruchu Wolność i Pokój (m.in. Jana Rokitę).

⁵⁸ Nawiązanie do fragmentu piosenki Jacka Kaczmarskiego pt. *Dylemat*: „A czas się zbliżał, każdy czuł, że już nam ziemia drży / i okna mieszkań cięły świat jak okna cel. / Tamci do lasu szli, a na ulice szliśmy my, / bo my w AK, a oni byli wszak w AL”.

do Okrągłego Stołu. Pamiętam, że byliśmy jeszcze sini od pobicia, kiedy przyjechał Jan Józef Lipski⁵⁹ i miał do nas pretensje, że wchodzimy nie na swój teren, zajmujemy się nie swoimi sprawami, co nas bardzo zaskoczyło. Nie będę tłumaczył dlaczego, chyba to jest jasne. Te wydarzenia z wiosny, z maja 1989 r. były skierowane bezpośrednio przeciwko Okrągłemu Stółowi.

Wtedy tu, w Krakowie – trzeba to powiedzieć – była prawdziwa rewolucja. Działo się bardzo wiele radykalnych organizacji młodzieżowych (bo to była jednak głównie młodzież), a więc KPN, WiP, Federacja Młodzieży Walczącej, ludzie z drugiego NZS-u... Tu się odbywały przez wiele dni regularne walki uliczne, były bardzo poważne ofiary, również po drugiej stronie, po stronie ZOMO. I na tym się nie skończyło. Już po powstaniu rządu Mazowieckiego doszło do okupacji gmachu PZPR, demonstracji pod konsulem sowieckim... Widziałem Twoje trofea z tych akcji, to znaczy jakąś opasłą księgę partyjną, PZPR-owską.

Maciek Gawlikowski⁶⁰, który tu siedzi na sali, bardziej był w to zaangażowany. Ale oczywiście coś tam się zawsze przyplątało z każdej takiej akcji.

Przypłatała się też duża marmurowa tablica, na której było napisane po polsku i po rosyjsku: „Konsulat ZSRR w Krakowie”.

Ona nie była marmurowa i jest dobrze ukryta.

Wróćmy na koniec, Marku, do wydarzenia, od którego rozpoczęliśmy tę naszą dzisiejszą rozmowę. Pozwól, że zacytuję jeszcze jeden fragment o wymarszu „Kadrówki” w roku 1914, tym razem z książki Macieja Kozłowskiego:

Było ich stu siedemdziesięciu dwóch. W większości nie mieli ukończonych 20 lat. Byli, licząc Konfederatów Barskich, szóstym pokoleniem ruszającym w bój z najpotężniejszym z zaborców. Podobnie jak ich pradziadowie, byli zaledwie garstką. Jednak im właśnie przypadło w udziale spełnienie. Wśród idących cicho przedmieściami ku północy przez Prądnik, Łobzów na szosę warszawską szło ośmiu przyszychłych generałów, kilkunastu pułkowników i rotmistrzów, szli ministrowie, wojewodowie, prezydenci miast, wysocy urzędnicy państwowi. Za nimi ruszyły dalsze kompanie, w których szła nie tylko kadra przyszłej polskiej armii, ale kadra przyszłego państwa⁶¹.

A w roku 1989 było zupełnie inaczej. Czerwoni z różowymi się dogadali i można powiedzieć, że ukradli Wam niepodległość. Jak patrzę na tę dzisiejszą Polskę, na komunistycznych zbrodniarzy, których nie rozliczono, na to, kto nami rządzi i jak nami rządzą – nieprzerwanie od dwudziestu lat – ludzie Okrągłego Stołu, to chcę Cię, Marku, o coś zapytać. Myślę o Twoim osobistym losie po roku 1989, o tym, że przecież dopiero raptem rok

⁵⁹ Jan Józef Lipski (1926-1991) – publicysta, krytyk literacki. Uczestnik konspiracji niepodległościowej w czasie II wojny światowej (AK). Przed Sierpnem 1980 r. – współzałożyciel KOR (potem KSS KOR), po Sierpniu członek zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Mazowsze. Po 13 XII 1981 r. – działacz podziemnej „Solidarności”, współzałożyciel Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność” (1986), członek Rady Funduszu Ruchu WiP (1986-1987), przewodniczący Polskiej Partii Socjalistycznej (1987-1988). Senator I kadencji (1989-1991).

⁶⁰ Maciej Gawlikowski (ur. 1967) – jako uczeń szkoły średniej po 13 XII 1981 r. – w konspiracji szkolnej, drukarz podziemnej „Solidarności”, od 1983 r. związany z KPN (członek władz lokalnych i centralnych tej partii), redaktor i wydawca wielu pism podziemnych. Od 1990 r. – dziennikarz TVP.

⁶¹ M. K o z ł o w s k i, *Krajobrazy przed bitwą*, Kraków 1986, s. 136-137.

czy dwa lata temu o Tobie sobie przypominano⁶², a mogło się zdarzyć, że zapomniano by Cię w ogóle i byłoby tak, jakby Ciebie nigdy nie było... Wiem, że przyjechałeś na nasze spotkanie z Londynu, gdzie zarabiasz na życie. Otóż, chcę Cię zapytać: czy było warto?

Pierwszy raz paszport dostałem w wieku trzydziestu lat. Tak odkładałem te wyjazdy, że dziś emigracja zarobkowa jest u mnie w dużej mierze połączona z nadrabianiem poznawania świata.

A teraz taka mała dygresja *à propos* tego, co zacytowałeś i co później powiedziałeś. Kiedy rozpocząłem działalność opozycyjną i później w trakcie działania, widziałem, że wokół opozycji kręci się mnóstwo nieciekawych postaci, przeróżne „szumy”, i do końca nie ze wszystkimi mi było po drodze. I tak sobie wtedy myślałem: dojdzie kiedyś do takiej sytuacji, że osiągniemy niepodległość, tych wszystkich gdzieś tam odstawi się na bok i będzie dobrze. Okazało się, że władza komunistyczna się z tym szemranym towarzystwem dogadała i dlatego tak to mniej więcej wygląda.

Oczywiście, że było warto. Nie widzę powodu, żeby z mojej strony rozwijać odpowiedź na to pytanie. Nie widzę powodów, żebym musiał szukać argumentów na to, aby uzasadniać, czy było warto, czy nie. Po prostu nie potrafię sobie wyobrazić innego scenariusza swojego życia, gdybym miał je zaczynać jeszcze raz.

Nawet teraz, gdy wiesz, czym się skończyła ta niepodległość dla kraju i dla Ciebie?

Życie toczy się dalej. Przecież trudno wyrokować, jak się mogło wszystko skończyć. Do dzisiaj, jak słucham wspomnień, to wydaje mi się, że brakowało w obwieszczeniu o stanie wojennym tylko tego, że zakazuje się emisji *Teleranka*. Bo cała „Solidarność” czekała o dziewiątej na *Teleranek* i później zgrzytała zębami i rwała włosy, że *Teleranka* nie było. Nikt nie wyszedł na ulicę i nie zaprotestował przeciwko stanowi wojennemu! To był moment bezpośrednio po 13 grudnia 1981 r., kiedy można było zareagować. Bo można było powiedzieć, że to nie ma sensu, jeżeli taki spory ruch, dziesięciomilionowy, był w stanie wystawić tylko tak mało liczną reprezentację do walki. Tym bardziej że wbrew temu, co się mówi, uważam, że stan wojenny został wprowadzony w dogodnej sytuacji dla „Solidarności”. Wówczas, 13 grudnia, byłem przekonany, że mróz, że ta pogoda i ten czas będą sprzyjały walce i zwycięstwu. Bardzo szybko okazało się jednak, że jest inaczej. Ten moment był chyba decydujący, aby odpowiedzieć sobie na pytanie – czy robić coś dalej, czy nie? Wtedy mogłem zrezygnować, a zdecydowałem się robić to, co robiłem.

⁶² Dnia 18 III 2010 r. Marek Bik został przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.